Nr. 8. Kraków, dnia 1 sierpnia 1904 r. Rok VII.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas" w Krakowie

nagrodzona dyplomem honorowym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1900.

Koledzy! Pamiętajcie o funduszu wydawnictwa „Kroniki farmaceutycznej"!

MATERIA MEDICA W AUSTRYI

przez

Prof. Uniw. Dra J. Moellera w Gracu.

Kiedym w roku 1886 zaczynał urząd nauczycielski w Innsbrucku, rozporządzała „katedra farmakologii i farmakognozyi" — tak brzmiała urzędowa nazwa — jedną salą wykładową i dwoma małymi pokojami bez ubocznych ubikacyj. Jeden pokój był laboratoryum profesora, w drugim znajdował się zbiór, a służył on zarazem za laboratoryum dla wszystkiego i dla wszystkich, to znaczy dla mikroskopowych, chemicznych, fizyologicznych i mechanicznych prac profesora i asystentów, uczniów i służącego. Zbiór składał się z dwóch zwykłych półkami opatrzonych szaf na ubrania, z zakurzonemi chemikaliami zużytemi ziołami. Dotacya wynosiła 100 złr. Jedna z pierwszych moich czynności urzędowych było uprosić podwyższenia dotacyi, a kiedy mój poprzednik o tem się dowiedział, rzekł: „wy jesteście kosztowni panowie! Ja reprezentowałem cztery nauki i miałem za wszystkie tylko 100 złr. dotacyi. Na moje miejsce zamianowano trzech profesorów, z których każdy ma 100 złr., a przecież żaden nie jest zadowolony".

Takie stosunki i zapatrywania panowały w na pół zapomnianym czasie. W Gracu znalazłem w 6 lat później „instytut" leżący przy ciasnej przez kościół zaciemnionej Bürgerstrasse, w którym tylko jeden pokój — był to kiedyś refektarz — posiadał wodę i gaz; w Pradze miało być jeszcze gorzej, a wiedeński instytut farmakologiczny znajdował się na owym trakcie fabryki broni, który wkrótce potem zrobił miejsce nowemu budynkowi anatomicznemu.

A przecież w tych nędznych instytucyach dzielnie pracowano. Długoletni kierownik wiedeńskiego instytutu, Schroff, który wykładał także ogólną patologię, był jednym z najsławniejszych farmakologów swojego czasu; można go nazwać założycielem doświadczalnej farmakologii, a jego naukowa książka rozeszła się w licznych wydaniach. Jego następcy Voglowi (1873) wyrosły tutaj skrzydła, jemu zawdzięcza farmakognozya swój rozkwit. W Gracu kontynuował nieszczęśliwy Schroff jun. tradycyę swego ojca. Jego zanadto wielka skromność i nieśmiałość, a może także cień jego wielkiego ojca, nie dały poznać jego dzielności; ale on wiedział wiele, był też wielostronnym.

jako badacz przyspieszył znajomość alkaloidów pod względem chemicznym i fizyologicznym i dostarczył dokładnych podręczników do historyi ziół. W Pradze był czynnym Hofmeister, który swoim chemiczno-eksperymentalnym pracom zawdzięcza zaszczytnie powołanie go do Strassburga na następcę Hoppe-Seylersa. Ja sam miałem w Innsbrucku zadanie rehabilitowania wobec kolegów i studentów zawodu, który przez mojego poprzednika pogrążył się w upadku. Czy i o ile mi się to udała, jest rzeczą innych ocenić.

Odtąd powstały we wszystkich miastach uniwersyteckich wspaniałe nowe budowle, między któremi znalazły miejsce także farmakologiczne instytuta. Na prowincyach obszerne zakładanie instytutów pozostawia bardzo mało do życzenia, a także ich naukowe wyposażenie — dzięki dotacyom udzielanym przez względny zarząd naukowy — będzie w szersze ramy objęte. Tylko instytut wiedeński jest jeszcze umieszczony nędznie w prowizorycznie urządzonych ubikacyach uniwersytetu: całej sławy i świetności dodaje mu jego skromny kierownik. Jak można przewidzieć i to prowizoryum zostanie w najbliższym czasie usunięte, a wtedy wszystkie instytuty farmakoliczne przy niemieckich uniwersytetach austryackich (słowiańskich nie znam) [1]) będą odpowiadać nowoczesnym wymaganiom; nie będzie można o żadnym powiedzieć, że pozostaje w tyle.

Jak się ma jednak rzecz z prowadzeniem tych zakładów?

Piosnka studencka powiada:

Wir haben gebauet ein stattlisches Haus

Ale zwrotka piosnki ludowej kończy się wierszem:

Und geh'n betrübt aus dir heraus.

Podobne uczucie rozczarowania ogarnia każdego gościa znającego się na rzeczy zwiedzającego nasze nowe instytuty, skoro ze słowami pochwały i podziwu przeszedł ubikacye. Brakuje coś znacznego: Wszystkie te instytuty przeznaczone do badania i nauki w dwóch kierunkach bywają więcej lub mniej jednostronnie urządzane i rzeczoznawca zauważa, że tutaj rzeczywiście pracuje się naukowo w jednym kierunku.

Znamy powód: W Austryi są farmakologia i farmakognozya złączone w jedną katedrę. Ile razy w ostatnich dziesiątkach lat przyszło do jej obsadzenia, proponowały odnośnie kolegia profesorskie oddzielenie tychże od siebie, ale zawsze odrzucano to „ze względu na położenie finansowe". Ktokolwiek był mianowany, był albo formakologiem albo farmakognostą, ale nigdy jednym i drugim, gdyż nie ma człowieka, któryby te obie nauki jako nauczyciel i badacz równomiernie opanował, żaden docent prywatny nie ma ***veniam legendi*** dla obu gałęzi. Wprawdzie każdemu z mianowanych w nowszych czasach profesorów powierzano zadanie, aby także „drugą" naukę odpowiednio pielęgnowali, ale z urzędem przychodzi może rozum, ale nie zawsze dzielność i tak w każdym formakologicznym instytucie austryackim pędzi

---

[1]) Bardzo to smutne, że profesor austryackiego uniwersytetu przyznaje się do tego.

marny żywot *materya medica* w jednym farmakologia w drugim farmakognozya.

Jestto publiczną tajemnicą, tylko o ile wiem nie wypowiedzianą głośno. Amalgamowanie obu, w istocie tak obcych sobie nauk pochodzi jeszcze z czasu, kiedy na uniwersytetach tak samo uczono jak dziś w szkołach średnich. Profesorowie wykładali wyuczone pensum źle albo dobrze, rzadką była czynność badania, nie było wogóle laboratoryów dla uczących się. Wtedy było wszystko jedno, które gałęzie profesor obejmował, a ponieważ do produkcyi literackiej, jeżeli ona wogóle istniała, według dzisiejszego pojęcia, roszczono sobie dziecinne pretensye, nie miano żadnej miary dla naukowego uzdolnienia.

Farmakologię i farmakognozyę połączono, ponieważ traktują o tym samym przedmiocie; ale one tak samo mało do siebie należą, jak pomoc przy porodzie i embryologia, a nawet mniej; bo każdy medyk posiada przynajmniej naukowe podstawy i metodyczne wykształcenie do studyum pomocy przy porodzie i embryologii. Posiada je dla farmakologii, ale nie dla farmakognozyi. Każdy medyk posiada uzbrojenie, aby się wykształcić na farmakologa; do studyum farmakognozyi jest prawie całkiem nieuzbrojonym; on nie może nawet ze zrozumieniem czytać literatury odnoszącej się do farmakognozyi.

Twierdzenie to muszę udowodnić, gdyż mogłoby się znaleść niewielu medyków, którzy się bez wszystkiego na nie zgodzą. Od 30 lat wykreślono przecież farmakognozyę (słusznie) z planu naukowego dla medyków; większość lekarzy zna więc te naukę tylko z opowiadania.

Podczas gdy farmakologia t. j. nauka o działaniach lekarstw ma za naukową i metodyczną podstawę fizyologię i ogólną patologię i jest nauką doświadczalną, nie potrzebuje się farmakognozya troszczyć o działania lekarstw. Ma ona ciała lecznicze poznać w najszerszym zakresie i wielostronnie: według ich wyglądu, własności i składników, według ich pochodzenia, pozyskania i przedstawienia, według zamian i fałszowań etc.; jest ona więc umiejętnością opisującą, której podstawą jest tak zwana historya naturalna; a ponieważ większość leczniczych produktów natury należy do świata roślinnego, przeto jest botanika, szczególnie anatomia roślin najważniejszą podstawą studyów nad farmakognozyą. Botanika była jednak już pierwej po macoszemu traktowaną w planie naukowym dla medyków, z nowego planu naukowego całkiem ją usunięto. Słusznie więc twierdziłem, że medykom brak podstawy do studyum farmakognozyi wyjąwszy dość rzadki w dzisiejszych czasach wypadek, że medyk swoje zamiłowania do *scientia amabilis* z lat dziecinnych zachowuje i dobrowolnie obok swych studyów fachowych zajmuje się także botaniką. Ten jest już naprzód przeznaczony na farmakognostę.

Czy farmakognozya wcale nie należy do wydziału medycznego? Niektórzy są tego zdania i powołują się na Państwo Niemieckie, gdzie rzeczywiście farmakognozyę przeważnie na wydziałach filozoficznych wykładają botanicy.

Ale nieszczęśliwiej nie można dawać przykładu, gdyż nigdzie nie znajduje się farmakognozya w takim upadku, jak w Niemczech. Pomimo swoich wielu uniwersytetów nie posiadają Niemcy od śmierci Flückigera († 1894) ani jednego farmakognosty z zawodu. Garcke znany systematyk, uczył przez okres życia ludzkiego (1869—1904) farmakognozyi w Berlinie a nie ogłosił o tym przedmiocie ani jednego wiersza i nie wykształcił ani jednego ucznia. Obaj wybitni niemieccy farmakogności Hartwich i Ischirch są samoukami w swoim zawodzie; ich ojczyzna nie dała im pola do działania, oni są ozdobą uniwersytetów szwajcarskich.

Kiedy miano wydać księgę lekarską dla państwa Niemieckiego w czwartem wydaniu szukano farmakognosty i sądzono, że go znaleziono w znakomitym botaniku, który wykładał nie tylko farmakognozyę, lecz ogłosił także kilka dzieł farmakognostycznych. Wybór, może najlepszy, jaki można było zrobić, był wysoce nieszczęśliwy. Podczas gdy wszystkie inne części niemieckiej księgi lekarskiej są znakomite i wzorowe, artykuły z zakresu farmakognozyi uległy mimo wszelkich względów surowej krytyce. Botanika jest wprawdzie podstawą, ale nie jest ona farmakognozyą i łatwo pojąć, że botanik, który nie jest ani medykiem, ani farmaceutą, nie zajmuje się głębiej nauką o ziołach, zwłaszcza, że obcemi są dla niego zadania i cele tychże.

Człowiek, który przez całe życie zajmował się czysto naukowemi problematami, opanował metody swej fachowej umiejętności, w pewnym oznaczonym zakresie zyskał sobie już imię i ze stosunkowo małym trudem dokonywa obfitej w plon pracy i swoją sławę pomnaża, ma rzadko ochotę i zdolność do tak zwanych studyów celowych. Chociaż uznaje prawo umiejętności służącej praktycznym zadaniom, to jednak stara się już przecież poniżyć, a jeżeli z konieczności musi się jej poświęcić, czyni to wbrew woli, ponieważ metody są dla niego mniej łatwe i ponieważ przeszkadza mu ona, na polu, na którem jest mistrzem, zbierać nowe wawrzyny.

Farmakognozya nie może prosperować jako kopciuszek. Potrzebuje ona badacza i własnego instytutu.

Tak, gdyby tylko jej zakres działania był większy! słyszę zarzut. Dla nauki farmacentów w jednym przedmiocie byłby to za wielki nakład pracy.

Ci, którzy to mówią, nie wiedzą, że farmakognozya ma jeszcze inne zadania, o tyle wyższe, że służą bezpośrednio ogółowi: badanie środków spożywczych.

Znowu jest zasługą Vogla, że to pole stworzył. Jego w roku 1872 wydana książeczka „*Nahrungs- und Genussmittel aus dem Pflanzenreich*“ podała po raz pierwszy wskazówki, jeszcze dziś mające znaczenie, przy pomocy których można wyzyskać zanieczyszczenia i fałszowania roślinnych środków żywności i spożywczych. Ma to tem większe znaczenie, że metody chemiczne często tutaj zawodzą. Jest rzeczą zupełnie niemożliwą wykazać chemiczną analizę zanieczyszczenia mąki sporyszem i innemi składnikami, pewnych fałszowań kakao, proszków korzennych i w. i. podczas, gdy udaje się to badającemu przez mikroskop z najmniejszemi ilościami ma-

teryi, w bardzo krótkim czasie i z niewątpliwą pewnością, choćby obcych składników znajdowało się nadzwyczaj mało.

Vogl pracuje sam od 30 lat niezmordowanie nad udoskonaleniem i rozszczeniem mikroskopowych metod badania. Pomagają mu w tem jego uczniowie i można bez przesady powiedzieć, że Austrya jest na tem polu Mekką, że tutaj oddani nauce pielgrzymują ze wszystkich krajów, że przez Austryaków wydane dzieła uchodzą za Koran w zakładach badania całego świata.

Farmakognozya zajmuje także dalej ważne stanowisko w służbie zdrowia. Profesor tego zawodu jest w miastach uniwersyteckich *ex offo* członkiem aptekarskiej komisyi rewizyjnej, od jego znajomości rzeczy i sumienności zależy więc w znacznej części stan publicznych aptek w bardzo zaludnionych miastach. Jest on także egzaminatorem kandydatów na fizyków i rzeczoznawców do badania środków spożywczych. Pierwsi mają jako lekarze powiatowi czuwać nad aptekami prowincyonalnemi i innemi miejscami sprzedaży leków i przedmiotów do użytku, ostatni są powołani jako urzędnicy państwowych zakładów badania do wykazywania fałszerstw środków żywności i spożywczych, a ich wyrok jest miarodajnym dla wyroków sądowych. Pomyłki mogą zniszczyć egzystencyę, gdyż chociaż nawet zagrożonym przysługuje apelacya, to jednak przecież często pierwsze zasądzenia jest decydującym ciosem.

Niekiedy nasuwają się pytania, które interesują całe gospodarstwo wiejskie albo wielkie koła przemysłowe i od których rozwiązania zależy dobro i zło poszczególnych gałęzi przemysłu. Kto ma te pytania rozwiązać, jeżeli rząd nie ma do rozporządzenia organów, któreby posiadały nietylko znajomość rzeczy, lecz także władzę zapewnienia swemu ogólnego uznania. Tymi organami są jak wiadomo krajowe rady sanitarne i Najwyższa Rada sanitarna. Zaufanie do nich musi być tego rodzaju niewzruszone, że ich opinie mogą służyć za podstawę ustawodawstwa. Farmakognosta musi mieć w tych doradczych korporacyach miejsce i głos, ponieważ jego wiadomości i doświadczenie są tak właściwie w swym rodzaju, że nie może ich zastąpić inny uczony lub praktyk.

Z pewnością nie braknie głosów, które te wywody nazwią *oratio pro domo*. Niech będzie! Jeżeli tylko będzie uznane, że one zawierają szczerą prawdę.

Do dawnej „*materia medica*“ należała także farmacya. Obejmuje ona wiadomości i wprawę jakiej potrzeba, aby dostarczyć środków leczniczych, opisać je, zbadać sporządzić do użytku sprzedać, krótko powiedziawszy: przemysł apteczny. Ponieważ nie jestem farmaceutą, nie przyznanoby mi uprawnienia rozprawiania o kwestyach farmaceutycznych; tylko 30 letnia działalność w farmaceutycznej, że tak powiem atmosferze, daje mi, sądzę, pewne uprawnienie, nietylko mieć sąd o farmacyi, lecz także go wypowiadać. Chcę się jednak ograniczyć do kwestyi nauki.

Maturę, której dla wstępu do farmacyi w Niemczech domaga się znaczna część właścicieli aptek, a u nas współpracownicy, uważam wobec obecnego prowadzenia aptek, za zbyteczną. Skutkiem zwiększonych wymagań bez wąt-

pienia dziś już mały napływ do zawodu byłby jeszcze bardziej zatamowany, a ja podzielam obawę, że młodzieńcy z maturą mieliby wogólności mniejsze uzdolnienie do praktycznego zajęcia w aptece. Już przed kilkoma laty w artykule „Przyszłość farmacyi“ [1]) postawiłem alternatywę: Farmacya przez rozszerzenie zakresu pracy będzie uczeńszym, z medycyną równoznacznym zawodem obok którego dla prowadzenia przemysłowego należy podciągnąć siły pomocnicze (także kobiety) z przeważnie praktycznem wykształceniem przygotowawczem i zorganizować farmaceutyczną naukę w myśl praktycznej potrzeby.

Ówczesne moje wywody były we wszystkich pismach fachowych, jak przyznają poddane poważnej i godnej chociaż nie zawsze zgadzającej się krytyce; zdziwiło mię tylko, że jedno z najpoważniejszych pism fachowych w Niemczech polemizowało ze mną jako ze zdecydowanym zwolennikiem matury; wtedy jak i dzisiaj panował silny przez owo pismo energicznie zwalczany prąd na korzyść matury; dlatego sądziłem że w charakterze nauczyciela muszę powiedzieć: dla obecnego interesu aptecznego, który w gruncie rzeczy jest kupiecki uważam całkowite wykształcenie gimnazyalne przypieczętowane egzaminem dojrzałości za więcej niż niezbędne; chcecie go jednak w interesie „towarzyskiego podniesienia“ zawodu, wtedy musi się aptekarzowi postawić także inne zadania. Tego zapatrywania jestem też jeszcze dzisiaj, ba, jest ono jeszcze silniejszem, wskutek dojrzalszego doświadczenia. Jestem więc zwolennikiem obowiązującego u nas planu studyów; niestety nie jestem nim w tej samej mierze zadowolniony z jego wykonaniem.

Młody aptekarz, który skończył sześć klas gimnazyalnych, przez trzy lata był zajęty w aptece i złożył egzamin na tyrona, przychodzi na uniwersytet i słucha tutaj tych samych wykładów, co kandydaci na nauczycieli i medycy, których cel nauki jest przecież zupełnie inny, w części wyższy, a którzy mają nieporównanie wyższe przygotowawcze wykształcenie. Gdyż pominąwszy niezupełne wykształcenie gimnazyalne farmaceutów, leży między czasem gimnazyalnym, a uczęszczaniem na uniwersytet, trzechletnia służba w aptece, podczas której ich ogólne wiadomości mało się mogły rozszerzyć, a tem mniej pogłębić. Do tego jeszcze i to, że wielu farmaceutów rozumie język wykładowy niedokładnie, niektórzy wcale nie. Na uniwersytety w Gracu i Innsbrucku przybywa wielu farmaceutów z prowincyi włoskich i słowiańskich, także z krajów bałkańskich. Tworzą oni zwykle większość, a chociaż w gimnazyum nauczyli się od biedy po niemiecku, zapomnieli znowu, ponieważ w czasie tirocinatu posługiwali się tylko swoją mową ojczystą. Widzą wkrótce, że nie mogą postępować za wykładami, których treść jest dla nich częściowo taksamo niezrozumiałą, jak dla Niemców; i w tem harmonizują studenci wszystkich narodowości, że zaniedbują wykłady, które im się wydają być bez korzyści. Według mego doświadczenia można podzielić studentów ze względu na ich pilność na trzy kategorye. Są studenci, którzy nie uczęszczają na żadne wykłady, inni, którzy uczęszczają na każdy, podczas gdy znaczna więk-

[1]) Phar. Post. 1904 11 listopada.

szość uczęszcza tylko na te wykłady, które przynoszą bezpośrednią korzyść. To jest tajemnica, dlaczego tasama grupa słuchaczy na to kolegium chodzi, tamtego unika.

Wykłady pierwszego roku nie przynoszą z przytoczonych powodów po największej części żadnej korzyści, studenci opuszczają je dlatego z tem lżejszem sercem, bo wiedzą od swych poprzedników, że taksamo robili, a przecież zdali egzamina, skoro wbili sobie w głowę książkę naukową. O niepłodności tego rodzaju studyum nie potrzeba ani słowa tracić. W jaki sposób jednak przygotowanie farmaceutów do studyów fachowych drugiego roku więcej pociągająco i z większym skutkiem należy ukształtować, to zasługuje, aby się nad tem zastanowić. Koniecznem wydaje mi się przedewszystkiem żądanie, aby dla farmaceutów miano osobne, do ich wykształcenia i ich zdolności pojmowania zastosowane, przyszły zawód uwzględniające wykłady.

Studyum fachowe w drugim roku obejmuje: Farmakognozyę, chemię farmaceutyczną i ćwiczenia w chemicznej analizie. „Należy się według możności o to starać, aby na uniwersytetach odbywały się własne dla studyujących farmacyę przeznaczone wykłady i ćwiczenia z oznaczonych zakresów". Niestety dla chemii analitycznej zdaje się to być niemożliwem na żadnym uniwersytecie; gdyż w rzeczywistości prace w laboratoryum dla chemii ogólnej odbywają się wspólnie z kandydatami do stanu nauczycielskiego i medykami. To może się dać jeszcze usprawiedliwić, ponieważ metody są równe; a nawet w spółce można widzieć korzyść, ponieważ z pewnem prawem można się spodziewać, że z naukowego ducha i ze ścisłej metody w regule starszych i lepiej przygotowanych towarzyszy w pracy może coś przejść na studyujących farmaceutów.

Chemię farmaceutyczną wykłada się tylko dla farmaceutów, albo słuszniej, tylko ci jej słuchają i należałoby się spodziewać, że nauczycielami tego przeważnie praktycznego fachu powinni być farmaceuci. Na to jednak przy powołaniu prawie się nie zważa. Polecanie wykładania chemii farmaceutycznej otrzymuje zwykle jeden z młodszych chemików, którego się chce mianować profesorem, a który może przez całe życie nic nie miał do czynienia z lekami. Przedmiot wcale go nie interesuje; im jest uczeńszy i chętniejszy do pracy, tem więcej przygniata go ciężar obowiązku uczenia. Skoro się nasunie pomyślna sposobność, uwalnia się od niego i zwala go na młodsze ramiona.

Farmakognostyczne wykłady i ćwiczenia odbywają się również tylko dla farmaceutów, biorą jednak w nich udział także kandydaci na fizyków. Profesor nie wyszedł ze zawodu farmaceutycznego; ale jako członek wydziału lekarskiego jest doktorem medycyny i ma blizką styczność z nauką o ziołach. Lepiej byłoby zaiste, gdyby i on był aptekarzem. Jeżeli jest przynajmniej farmakognostą z zamiłowania, to może wynagrodzić ten brak swego wychowania; jeżeli jednak uczy farmakognozyi z musu, ponieważ jako profesor farmakologii dekretem został mianowany farmakognostą, to wtedy należy go żałować, a jeszcze bardziej jego uczniów. W ważnej gałęzi swego przyszłego zawodu pozostaną nietylko nieświadomymi, lecz dostaną także wstrętu do niego.

W Niemczech i w Szwajcaryi poznając i uwzględniając właściwość studyum farmaceutycznego, założono własne instytuty farmaceutyczne, a na kierowników i nauczycieli w nich powołano tylko te osobistości, które wyszły z zawodu farmaceutów. O ile można sądzić z oddali, urządzenie to okazało się bardzo skutecznem. Działają w tych instytutach w Niemczech bardzo wybitni chemicy, a w Szwajcaryi farmakogności światowej sławy. Jedno spojrzenie na farmaceutyczną literaturę w Niemczech i w Szwajcaryi poucza, że także i wyniki nauki w wysokim stopniu muszą zadowalniać, gdyż rażąco wielką jest liczba pełniących zawód aptekarzy, którzy równocześnie są czynni na polu naukowem.

Można tak wysoko oceniać korzyści uczęszczania na uniwersytet, to jetrzeba dodać, że dla aptekarza w dzisiejszych czasach należy wyżej stawiać naukę w szkołach czysto fachowych. Ponieważ jednak u nas na długi czas jeszcze nie można się spodziewać zakładania kosztownych instytów farmaceutycznych, należy się starać przynajmniej narazie usunąć braki istniejących urządzeń.

Rządowy projekt prawa regulującego zawód aptekarski.

(Ciąg dalszy).

Ograniczenie reformy co do zabezpieczenia praw istniejących aptek.

Należy omówić jeszcze jeden prejekt reformy, mianowicie projekt gremiów aptekarskich, aby w pierwszej linii ograniczyć reformę co do uznania praw właścicieli odnośnie do dalszej sprzedaży aptek, a potem zająć się nową organizacyą zawodu aptekarskiego, jak również utworzeniem funduszu pensyjnego.

Roztrząśnięto już powody, które według zapatrywania rządu nie pozwalają na to, aby akcya prawna wyprzedzała przemysłowe uregulowanie zapewnienia pensyi i reorganizacyi reprezentacyi stanu.

Co się tyczy zapewnienia praw obecnych właścicieli aptek co do dalszego sprzedawania ich przedsiębiorstw, to nie chodzi o to, aby tę kwestyę wyciągnąć z całego zbioru przemysłowo-prawnych kwestyj i ją tylko doprowadzić do rozwiązania, gdyż przez to cała reforma na korzyść jednej grupy interesowanych jednostronnie byłaby przesądzoną.

W żadnym wypadku nie możnaby uznać tego za będące na czasie i odpowiadające celowi przygotowanie przyszłej reformy aptekarstwa, gdyby chciano próbować w obronie interesów obecnych właścicieli zamienić przemysłowe prawa koncesyonowanych aptekarzy na pewnego rodzaju sprzedajne przywileje realne.

Zasady nowego projektu. Podwójny charakter przedsiębiorstwa aptekarskiego.

Odnośnie do zasad, które były miarodajnemi dla rządu przy wypracowaniu nowego projektu, dowiedziono już powyżej, że w kwestyi systemu wchodzi w grę podwójny charakter apteki z jednej strony jako zakładu ważnego dla publicznej służby sanitarnej, z drugiej strony jako przedsiębiorstwa kupieckiego. Jeżeli przeto okazało się godnem polecenia, aby utrzymać ze względów dobra publicznego nałożone na aptekarzy zobowiązania co do urządzenia i prowadzenia aptek, to także przemysłowy i handlowy charakter tych przedsiębiorstw wszędzie tam musiał być uznany, gdzie wzgląd na dobro publiczne nie wymaga wyjątkowego traktowania aptek.

System wolnej koncesyi.

Dlatego wybrano do projektu taki system koncesyjny, który w istocie odpowiada zasadom miarodajnym w przedsiębiorstwach przemysłowych.

Otwieranie nowych aptek.

Każdemu farmaceucie, który posiada osobiste uzdolnienie do osiągnięcia koncesyi do prowadzenia publicznej apteki, przysługuje prawo starania się o otworzenie nowej apteki i robienia kroków celem otrzymania potrzebnej do tego koncesyi. Jeżeli są dane warunki do otwarcia nowej apteki, to otrzymuje koncesyę, nie narażając się na niebezpieczeństwo, że dostanie odmowę wobec kompetenta, który dopiero dodatkowo w drodze konkursu się stara. Duch przedsiębiorczy jednostki, wolny od opieki władzy, znajduje wolniejsze pole do rozwinięcia swych zdolności.

Przeciw temu systemowi objawiono na ostatniej ankiecie przedewszystkiem obawę, że przez nadmierne i zbyt szybkie pomnażanie aptek mogłaby być zachwiana egzystencya istniejących przedsiębiorstw. Tego rodzaju niebezpieczeństwo jednak nie grozi; wzgląd na możliwość egzystencyi istniejących aptek jest przecież w projekcie prawnym wyraźnie unormowana: według § 10 ustęp 3 nie może być nadaną koncesya na otwarcie nowej apteki, gdyby przez to miała być zagrożona egzystencya istniejących aptek.

Nadto zawiera projekt takie zastrzeżenia, odnoszące się do postępowania przy otwieraniu nowych aptek, że nie można się obawiać, aby zaniedbano przepisy wydane w obronie istniejących przedsiębiorstw. Przed nadaniem każdej koncesyi trzeba się porozumieć z reprezentacyą stanu (§ 50): właściciele tych publicznych aptek, którzy sądzą, że przez otwarcie nowej apteki egzystencya ich aptek będzie zagrożoną, mogą nietylko przeciw temu wystąpić, lecz swoje zarzuty mogą też wnieść w drodze rekursu (§§ 48, ustęp 2 i 51, ustęp 3). Prócz tego przed rozstrzygnięciem należy dać sposobność wydania opinii wchodzącym w grę gminom i reprezentacyom powiatów co do otwarcia nowej apteki (§ 49, ustęp 2 i 3) tak, że można przewidzieć. że przy każdem otwieraniu nowej apteki rozważy się dokładnie wszystkie w grę wchodzące momenta.

Z drugiej strony system, który jest podstawą tego projektu, jak to już zauważono, daje przedsiębiorczemu zmysłowi jednostki szersze pole do działania, niż obecne normy. Podczas gdy dotychczas władze miały z urzędu wziąć pod uwagę otwieranie nowych aptek i oznaczyć miejscowość, to według projektu postępowanie z każdem podaniem uzdolnionego magistrama być oddane starającemu się. Kwestyę, gdzie nowa apteka ma być otwartą, aby miała zapewnioną egzystencyę, zawsze o wiele słuszniej rozstrzygną przedsiębiorcy, niż władza, gdyż co do wydajności przemysłowego przedsiębiorstwa wchodzą w grę nietylko objektywne miejscowe stosunki, lecz także subjektywne zdolności przedsiębiorcy i jego pewne stosunki z miejscowością, w której apteka ma być prowadzoną. Dlatego władza będzie tylko postawiona wobec pytania, czy ze względu na potrzebę ludności i zdolności do egzystencyi aptek istniejących może być założoną nowa apteka.

Dalszy postęp wobec dzisiejszego stanu prawnego leży w istotnem skróceniu postępowania. Zanim przyszło do obowiązujących przepisów co do otwarcia nowej apteki. należało — jak to już wyżej było wspomniaue — przejść pięć instancyj: dwie instancye w sprawie zezwolenia na otwarcie, a trzy instancye, kiedy rozstrzygnięcie co do otwarcia stało się prawomocnem, co do postępowania przy udzielaniu koncesyi. Projekt nie zna natomiast osobnego postępowania co do zasadniczego zezwolenia na otwarcie, lecz tylko postępowanie co do podania o udzielenie koncesyi na prowadzenie apteki w miejscowości obranej przez kompetenta, w którem to postępowaniu ma rozstrzygać polityczna władza krajowa w I., a Ministerstwo spraw wewnętrznych w drugiej i ostatniej instancyi.

Jak już wyżej zauważono, może petent liczyć na otrzymanie koncesyi, jeżeli odpowiada warunkom osobistym i rzeczowym.

Pewna konkurencya może mieć miejsce tylko wtedy, jeżeli przypadkiem kilku równocześnie kompetentów stara się otworzyć aptekę w jednem i temsamem miejscu. Wskutek obranego systemu musiała władza w takich wypadkach mieć wolny wybór między kompetentami, jednak i pod tym względem mający zapaść wyrok stoi pod kontrolą publiczności, skoro reprezentacya zawodu ma sposobność wydawania opinii co do wszystkich podań.

Tego rodzaju konkurencyi podań należy się spodziewać, szczególnie w tych większych miejscowościach, w których jest jeszcze miejsce na otwieranie aptek, na czas, kiedy nowa ustawa zacznie obowiązywać. Aby reprezentacyi stanu i władzom dać możność przeglądu wszystkich projektów, jakie się wyłonią z chwilą, gdy ustawa zacznie obowiązywać co do otwierania nowych aptek, z drugiej strony, aby dać sposobność ubiegającym się spokojnego dążenia do celu bez zbyt pospiesznego wnoszenia podań do władzy, jest warunek, aby wszystkie podania, które wpłyną do politycznej władzy krajowej w pierwszych trzech miesiącach od chwili, gdy ustawa staje się prawomocną, zebrać i wdrożyć co do tychże z początkiem czwartego miesiąca postępowanie, przez ich ogłoszenie.

Przenoszenie aptek.

W harmonii z postanowieniami, które umożliwiają większą swobodę przy otwieraniu aptek, stoją przepisy przedłożonego projektu, które chcą zabezpieczyć możliwość przenoszenia aptek w drodze spadkowej, jak również z pewnemi ograniczeniami przez akta prawne między żyjącymi.

W pierwotnym projekcie rządowym było przewidzianem w wypadkach przenoszenia aptek na mocy aktów prawnych między żyjącymi, pośrednictwo władzy przy oszacowaniu wartości. Zmieniono to jednak ze względu na żywy protest, z jakim się spotkały postanowienia co do oszacowania, ze strony właścicieli aptek, gremiów aptekarskich, licznych izb handlowych i przemysłowych i t. d.; rządowi musiało się tem mniej wydawać podejrzanem, kiedy w opiniach farmaceutów, będących na kondycyi, nie kładziono szczególnej wagi na szacowanie.

W istocie z podanych już wyżej zasadniczych powodów nie można się było zgodzić się na wniosek tych ostatnich, aby ocenienie wartości kupna oddać całkiem w ręce zawodowej reprezentacyi aptekarskiej.

Zresztą cel, który starano się osiągnąć przez postanowienia co do szacunku — t. j. powstrzymanie szacherki z aptekami — można było osiągnąć również w ramach przedłożonego obecnie projektu.

Już ułatwienie otwierania nowych aptek mogło skutecznie zapobiedz przecenieniu wartości istniejących aptek. Z drugiej strony, aby przeszkodzić otwieraniu nowych aptek w tym celu, aby je znowu sprzedać, przyjęto do projektu postanowienie, że koncesyonowanej apteki publicznej, która jeszcze nie istnieje lat pięć, nie można przenosić na innych na mocy aktu między żyjącymi (§ 16).

To ograniczenie możności przenoszenia aptek mogło wystarczyć do powstrzymania nadużyć bez znalezienia w tem niesprawiedliwej surowości.

W pierwszych latach istnienia nowo założonej apteki nie można zaiste łatwo mówić o handlowej wartości, którą przedsiębiorca stworzył przez swoją pracę.

Na wypadek, jeżeli właściciel koncesyi nie z własnej winy nie może sam prowadzić apteki, nie jest mu zabronionem korzystanie z koncesyi przez wydzierżawinnie apteki lub ustanowienie odpowiedzialnego zastępcy, podczas gdy na wypadek przedwczesnej śmierci właściciela koncesyi, dalsze prowadzenie jest możliwem na korzyść wdowy i małoletnich dzieci.

Ograniczenie przemocy prawnej.

W końcu wypada wspomnieć, że w opiniach różnych korporacyj wobec pierwotnego projektu dano wyraz życzeniu, aby ograniczono przysługującą rządowi przemoc prawną, a przez to postawić aptekarstwo na jasnej i stałej podstawie prawnej.

Przeciw temu trzeba wskazać, że według obowiązującego stanu prawnego należy zostawić rządowi o wiele więcej swobody: według § 2, lit. *e)* państwowego prawa sanitarnego z 30 kwietnia 1870, Dz. u. p. Nr. 68 przysługuje zarządowi państwowemu ogólne kierowanie i czuwanie nad całem aptekarstwem. W obecnym projekcie starano się o to, aby szczegółowemi postanowieniami ile możności ograniczyć swobodę w regulacyi w drodze ustawowej. O ile aptekarstwo ulega wpływowi miejscowych i czasowych stosunków, które się ustawicznie zmieniają, musi się w istocie zaniechać w ustawie stanu, odpowiadającego tylko chwilowemu położeniu i zastrzedz możliwość wydania rozporządzeń ogólnie obowiązujących i zastosowanych do kiedyś panujących rzeczywistych stosunków.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Agitacya przeciw wyrobom specyalnym zagranicznym.

Wydział Izby lekarskiej lwowskiej otrzymał d. 16 stycznia 1904 pismo z Gremium aptekarzy Galicyi wschodniej, a 13 lutego z Gremium Galicyi zachodniej, w sprawie ordynowania specyfików i wyrobów leczniczych fabrycznych.

Pismo to przytaczamy:

Świetne Prezydyum!

Z pomiędzy wielu dolegliwości, które od niejakiego czasu zawód aptekarski trapią, jedną z najważniejszych, bo kwestyonujących w niedalekiej może przyszłości byt właścicieli aptek, jest sprawa sprzedaży tak zwanych specyfików (środków uniwersalnych), którymi całe szafy nawet i w aptekach prowincyonalnych są już założone.

Specyfiki owe wyrabiają najczęściej fabryki chemiczne, a często nawet ludzie z aptekarstwem nic wspólnego nie mający. Aptekarz zaś zmuszony koniecznością konkurencyjną, a często i wolą lekarza, trzymać musi setki takich wyrobów na składzie, topiąc bardzo poważne sumy w artykule, którego zapotrzebowanie niekiedy w jednym dniu ustaje, gdy się lekarz przekona, że to albo bezwartościowy środek leczniczy, lub też, gdy ktoś sprytniejszy nowy podobny specyał w handel wprowadzi. Aptekarz przy sprzedaży specyfików jest z konieczności bezpłatnym agentem fabrykanta, a wiedza jego i wieloletnie wykształcenie zawodowe przy tej funkcyi zupełnie zbyteczne. Posługiwanie się specyfikami przez lekarzy ma bardzo wielką doniosłość w zrozumieniu ujemnem tak dla aptekarza jako też i lekarza. Aptekarz bowiem traci swe naturalne dochody, jakie mu przynosi sporządzanie leków, lecz niemniej tracą lekarze, przyzwyczajając publiczność do obchodzenia się bez porady lekarza. Dziś namnożyło się już tyle specyfików na rozmaite cierpienia, że wiele rodzin obchodzi się całkiem bez porady lekarskiej, kupując wprost nadający się specyfik bądź to w aptekach, bądź w drogueryach, lub nawet w sklepach korzennych. A gdy ktoś nawet zasięgnie porady lekarskiej i otrzyma zamiast po formie przepisanego leku — specyfik, który mu skutkuje, nietylko sam przy podobnem cierpieniu nie wzywa później lekarza, lecz nadto wszystkim znajomym radzi, by w danej okoliczności ten specyfik używali i w ten sposób pozbawia lekarza znów jego dochodów.

Jakkolwiek nie przeczymy, że przedewszystkiem bronimy siebie przed zwiększającym się stale ubytkiem dochodów, to jednak całkiem szczerze ostrzegamy cały stan lekarski przed grożącym Mu także upadkiem dochodów przez mnożące się codzień specyfiki, gdyż ciągłe obcowanie z publicznością dostarcza nam tysiące na to dowodów. Mogą nam wprawdzie WWPanowie zarzucić, że nie byłoby tak źle, gdyby apteki nie wydawały specyfików bez przepisu lekarza. Niezawodnie, że byłoby może cokolwiek lepiej, lecz każdy aptekarz z tem liczyć się musi, że jeżeli on nie wyda żądanego artykułu, to wyda sąsiedni sklep lub droguerya, a nadto narazić się może

na niełaskę lub nawet na całkowitą utratę klienta. Takiej zaś ofiary trudno wymagać od aptekarza, mającego nieraz bardzo ciężką konkurencyę w miejscu. A ileż to razy, szczególniej na prowincyi, przytrafia się, że aptekarz nie słyszał nawet o specyfiku przez lekarza przepisanym. Wówczas biedak taki nie z własnej winy traci zaufanie u publiczności, bo ta nie uzna nigdy tłómaczenia się jego, lecz wyda bez odwołania sąd na aptekę, nie mającą na składzie nawet takiego głupstwa, które wszędzie indziej dostanie!

Nie myślimy zaprzeczać, że skład niektórych specyfików jest bardzo dobry i forma ich do użycia dogodna; lecz my aptekarze chyba każdy lek w rozmaitej formie bez zarzutu zrobić potrafimy, bośmy się tego uczyli, a lekarz ma tę pewność, że lek, przez niego zapisany, będzie zawierał dawki ściśle określone, co stanowczo jest wykluczone przy masowem sporządzaniu specyfiku, często przez służbę czynność tę mechanicznie wykonywującą.

Wskutek reskryptu c. k. Minist. spr. wewn. dokładny skład specyfiku jakościowy i ilościowy musi być na opisie podane, gdyż inaczej Władze nie zezwolą na sprzedaż onego. Jeżeli więc Panowie lekarze chcą podać choremu np. Syrolinę lub pigułki Krevella, to znając dotyczące składniki, mogą je przecież *magistraliter* przepisać, a aptekarz z pewnością najsumienniej przyrządzi, bo to przecież w zakres jego fachowej wiedzy wchodzi.

W obecnych czasach, gdy wszystkie zawody dążą do moralnej i materyalnej poprawy stosunków, niechaj i nam będzie wolno prosić Świetne Prezydyum, by przez odpowiednie zarządzenie i poinformowanie Wnych Panów lekarzy wzięło nas w obronę tem bardziej, że to nietylko nie będzie ze szkodą, lecz wprost z nieobliczalną korzyścią dla całego stanu lekarskiego.

My skłonni jesteśmy postarać się o jak najdokładniejszy rozbiór chemiczny wszystkich znanych specyfików i w formie broszurki, zawierającej wszelkie możliwe przepisy, WWPanom lekarzom doręczyć. Zawody lekarski i aptekarski, jako pod wielu względami pokrewne sobie, wymagają ciągłej wzajemnej życzliwości i opieki, więc też sądzimy, że możemy mieć nadzieję, iż Świetne Prezydyum uzna wywody nasze za uzasadnione i słusznej prośbie naszej nie odmówi.

Z Gremium aptekarzy Galicyi zach. w Krakowie, w lutym 1904.

Gorzecki, sekretarz.

Łuczko, przew. Grem.

Nad tą sprawą zastanawiał się Wydział Izby dwukrotnie na swych posiedzeniach; na jednem z tych posiedzeń na wniosek prezydenta uchwalił całą sprawę załatwić wspólnie z prezydyum Tow. lekarskiego lwowskiego, w myśl którego to wniosku zaproszono na posiedzenie Wydziału Izby w d. 14 lipca referenta tej sprawy w Tow. lekarskiem prof. Gluzińskiego. Na tem posiedzeniu przyjęto w całości referat prof. Gluzińskiego i uchwalono umieścić w sprawozdaniach Izby tak odpowiedź do Gremium, jak i okólnik do lekarzy.

Obydwa te pisma pomną, jak następuje:

Do Szanownego Gremium Aptekarzy Galicyi zachodniej!

W załączeniu podajemy odezwę, którą w załatwieniu pisma Szanownego Gremium wystosowaliśmy do Kolegów naszych. Nie możemy się jednak wstrzymać od uwagi, że poważna część winy leży w postępowaniu niektórych PP. Aptekarzy, którzy sami z jednej strony polecają środki na własną rękę, z drugiej strony wyrabiają rozmaite specyfiki przez nikogo kompetentnego nie ocenione, nieraz bezwartościowe, ogłaszając o nich szumne reklamy i wskazania lecznicze.

Akcya może tylko wtedy osiągnąć swój cel, jeżeli i jedna i druga strona zadanie swoje spełni.

Prezes Tow. lekarskiego lwowskiego: *Prof. Dr. Rydygier.*

Prezydent Izby: *Dr. Festenburg.*

Szanowny Panie Kolego!

W imieniu Izby lekarskiej wschodnio-galic. i Tow. lekar. lwow. przesyłamy w załączeniu pismo Szanownego Gremium Aptekarzy Galicyi zachodniej przedstawiające sprawę stosowania przez nas różnych specyfików.

Sprawa ta, zdaniem naszem, zasługuje rzeczywiście na baczniejszą uwagę, pozostaje ona bowiem w pewnym związku z budzącym się ruchem uprzemysłowienia naszego kraju. Nie ulega wątpliwości, że pomijając sprawę strat materyalnych PP. Aptekarzy, przez ordynowanie stanowczo nieraz przez wygodę nieraz bez wypróbowania szeregu pewnych specyfików, przyczyniamy się, nie wypełniając wcale wskazania leczniczego, do napełniania kieszeni fabrykantów zagranicznych, którzy za przetwór, kosztujący niewiele przy zapisaniu go *magistraliter*, każą sobie płacić grube sumy. Krzywda dzieje się nieraz choremu, który bez potrzeby drogo opłaca środek, mogący być tanim sposobem zapisany, dzieje się krzywda i krajowi, który bez potrzeby bogaci obcych fabrykantów.

Warto przytem przypomnieć, że jeżeli niekiedy wskazanem jest zapisanie pewnego specyfiku, obowiązkiem naszym jest obejrzeć się, czy nie ma tego specyfiku wyrobu krajowego, a w razie równorzędnej jego wartości dać mu pierwszeństwo. O ocenę tych, zachętę do ich wyrabiania, starają się Komisye przemysłowe Towarzystwa lekarskiego lwowskiego i krakowskiego. A że to nie są drobne rzeczy dla naszego kraju, dość wspomnieć, że takiej Syroliny przez sam Lwów przechodzi więcej niż 20.000 flaszek rocznie, co czyni 80.000 koron; że tysiące butelek rozchodzi się po naszym kraju takiego „syrupu ferro-mangan. pept. Gudégo“, a przecież mamy wyroby krajowe tego samego składu, w niczem nie ustępujące tamtym, które przy zapisywaniu powinniśmy uwzględnić, bo dobre, tańsze i ocenione przez nasze Komisye przemysłowe.

Takich przykładów możnaby naliczyć bardzo wiele, nie mówiąc już o setkach przetworów bezwartościowych, które pod różnemi dziwacznemi nazwiskami dostają się do naszego kraju. Zwracając uwagę Szanownego Kolegi na tę okoliczność i nadminniając, że Komisya przemysłowa Tow. lekar. lwow. ma zamiar niedługo przesłać spis przetworów wyrabianych w kraju, prosimy Szanownego Kolegę o przejrzenie załączonego pisma Szanownego Gremium PP. Aptekarzy i o uwzględnienie w miarę swego uznania poczynionych tam uwag.

Prezes Tow. lekar. lwow.: *Prof. Dr. Rydygier.*

Prezydent Izby: *Dr. Festenburg.*

Z Galicyjskiego Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie.

Z Kasy dla chorych.

Sprawozdanie za miesiąc czerwiec 1904 r.

Z dniem 30 czerwca kasa liczy członków zwyczajnych	125
„ „ „ „ „ nadzwyczajnych	58
Razem . . .	183

Przystąpili członkowie zwyczajni: Pokorny Adolf, Lwów.
Wystąpili członkowie zwyczajni: Brettler Juda, Dukla.
„ „ *nadzwyczajni:* Reczyński Stanisław, Dukla.

Dochód:

Wkładki członków zwyczajnych	251	Kor. 10	hal.
„ „ nadzwyczajnych	125	„ 50	„
Razem . . .	376	Kor. 60	hal.

Rozchód:

Redyk Leon za 14 dni według kat. II.	42	Kor. —	hal
Oleński Maryan (koszta pogrzebu śp. Wł. Doboszyńskiego) . .	108	„ —	„
Hahn Bernard za 4 dni kat. I.	28	„ —	„
Lokal	28	„ —	„
Marki na urgensa	2	„ —	„
Rachmistrz	50	„ —	„
Razem . . .	244	Kor. 40	hal.

Chorzy: Hahn Bernard, Waydowicz Czesław.

Mr Wł. Miętus
rachmistrz.

Mr H Muthsam
za prezesa.

Z życia zawodowego.

Echa z Warszawy.

Ospałość. — Wpływ wojny. — Demoralizująca działalność kliki. — Prywata. — Nowe pismo. — Odezwa. — Górą właściciele! — Szkoła farmaceutyczna.

Wprawdzie był czas, gdy pracujący w aptekach warszawskich wykazali dużo samodzielności w solidarnem dążeniu do unormowania stosunków wewnętrznych, panujących w aptekach miejscowych, acz ten czas jakby minął bezpowrotnie. Miejsce pewnej ruchliwości i celowego dążenia, podsycanego inicyatywą osobistą, zajęła ospałość i ąbnegacya. Być może, iż przyczyną podobnej ospałości jest w części przynajmniej wojna, która poważnie zaciążyła na naszem życiu ekonomiczno-społecznem i politycznem, lecz kłaść wszystkiego na jej karb nie można. Wina tkwi głębiej, w demoralizującej działalności kliki, która bedąc narzędziem aptekarzy warszawskich, stara się ideę samodzielności pracowników aptecznych pogrzebać. Będąc przytem na żołdzie aptekarzy warszawskich i ciągnąc z tego źródła materyalne korzyści, klika niezmiernie zręcznie i konsekwentnie stara się w szeregi pracowników zaszczepić zarazek niezgody i rozkładu, rozbudzić pewne wątpliwości jednych do drugich. Cel uświęca środki — oto dewiza kliki, sterującej samozwańczo nawą Tow. pracowników aptecznych „Farmacya“, które odtąd ma być skutecznym puklerzem przeciw samymże pracownikom i ich samodzielnym odruchom.

Istotnie nie można było lepiej planu pomyśleć i wykonać. Pracownicy warszawscy, którzy przez szereg lat sądzili, że zdobywając własne stowarzyszenie, zdobędą znakomitą oporę dla reformy zawodu i urodzajne podłoże dla rozwoju idei postępu, nagle uczuli się dziwnie skrępowanymi w swych ruchach; stowarzyszenie ich właśnie w rękach kliki aptekarskiej stało się prawdziwym hamulcem dla pracujących. By jednakże czemś zająć umysły, klika, jak podaje *Farmaceuta Polski*, urządza zabawy, które mają to do siebie, że chwilowo przynajmniej powstrzymują rozwój samokrytyki.

W swoim czasie *Farmaceuta Polski* ostro wystąpił przeciw klice i występuje stale, żądając słusznie jej ustąpienia. Klika, czując się dotkniętą, zwróciła się do

redakcyi pism warszawskich, by te wydrukowały jej replikę, lecz wszędzie spotkała się z odpowiedzią odmowną i słusznie, gdyż argumenty, przytoczone przez *Farmaceutę Polskiego* posiadały charakter przekonywujący — były aktualne. Co więc pozostało klice? Ustąpić nie chciała z trudem zajętego stanowiska, zdecydowała się więc na wydawanie własnego pisma, w którem dowoli będzie mogła pomieszczać nieudolne repliki. Jest i inny powód powstania nowego pisma. Oto w założeniu *Farmaceuta Polski*, jako organ pracowników miał być jednocześnie organem stowarzyszenia tychże pracowników, organem Tow. „Farmacya", wobec jednak pochwycenia steru tegoż Towarzystwa przez klikę, popieraną przez właścicieli, uznanie *Farmaceuty Polskiego* za organ Towarzystwa byłoby wprost zabójczem dla właścicieli aptek warszawskich i równało by się zrzeczeniu mandatów przez klikę. Na cele nowego organu prasy zawodowej stanie p. Kazimierz Życki, zdecydowany zwolennik aptekarzy warszawskich, jeżeli nie z przekonania, to w każdym razie z natury swego przedsiębiorstwa, jest bowiem dostawcą kefiru dla 32 aptek warszawskich, jak głoszą jego reklamy. Czy pomagać mu będzie drugi dostawca dla aptekarzy Klippel, właściciel składu mebli, a członek zarządu Towarzystwa „Farmacya". Towarzystwa pracowników (o ironio!) to na razie nie zostało podanem do publicznej wiadomości.

Jako odruch niezmienny wśród pracowników warszawskich zanotować muszę fakt przesłania Towarzystwu Farm. warszawskiemu (właścicieli) odezwy, wydrukowanej w *Farmaceucie Polskim* i *Gońcu*. Odezwę domagającą się unormowania warunków pracy w aptekach, podpisało grono (bezimiennie) farmaceutów warszawskich. Z tej racyi redaktor *Farmaceuty Polskiego* zwraca uwagę na małą aktualność takiej odezwy, nie wychodzącej od ogółu pracowników, ale od pewnego grona tylko I tu już znać skutki roboty destrukcyjnej kliki z Tow. „Farmacya". Ogół mało się już interesuje sprawą bliżej go obchodzącą — zaledwie garść daje tego dowody.

Właściciele aptek warszawskich święcą tryumf niebywały. Zabezpieczywszy się ze strony pracowników aptecznych, zniszczywszy ich solidarność, właściciele aptek kategorycznie odmówili się od płacenia składki emerytalnej na rzecz farmaceutów niezdolnych do pracy. Fakt sam mówi za siebie. Zawdzięczając swej solidarności i usłużnej klice „totumfackich", właściciele aptek warszawskich czują się dziś więcej silnymi i bezpiecznymi, jak nigdy.

Na zakończenie fakt pocieszający. Z inicyatywy redakcyi *Farmaceuty Polskiego* otwiera się szkoła farmaceutyczna dla uczni aptekarskich, która ma wypełniać lukę, stworzoną przez zamknięcie istniejącej przy Tow. Farm. warszawskim. Niezamożni kandydaci korzystać będą z możliwych ulg.

Koroniarz.

KRONIKA BIEŻĄCA.

Listy, pisma, przesyłki dotyczące Redakcyi prosimy adresować:

Redakcya „Kroniki farmaceutycznej", Kraków, apteka szpitala św. Łazarza.

Pieniądze dla Redakcyi prosimy nadawać **tylko czekami** pocztowej Kasy oszczędności w Wiedniu Nr 852.347, które Redakcya na żądanie wysyła opłacone.

Przedruki i tłumaczenia, zaczerpnięte z „Kroniki farmaceutycznej", dozwolone tylko z podaniem źródła.

Osobiste:

Dzierżawy. W miejsce ustępującego p. M. Gorzeckiego dzierżawę apteki J. Lesikowskiego w Krakowie objął Mr Z. Borucki.

Obywatelstwo honorowe. Gmina miasta Przeworska nadała swemu burmistrzowi aptekarzowi Świtalskiemu obywatelstwo honorowe.

Pożary aptek. W seryi pożarów, które nawiedziły w bieżącym roku nasz kraj, uległy zniszczeniu apteki w Brzesku i Sokołowie.

Z Uniwersytetu lwowskiego. Stopień magistrów farmacyi otrzymali: Marek Adieren, Józef Biliński, Emanuel Blumenfeld, Zenon Martynowicz, Józef Gross, Józef Ehrlich, Henryk Rosenbaum, Abler, Ecker.

Zarządy. Zarząd apteki w Sieniawie objął Mr Wacław Hardyn.

Wskrzeszenie wydawnictwa. Organ współpracowników czeskich *Lekarnickie Rozhledy* po dłuższej przerwie rozpoczął wychodzić w przerwach jednomiesięcznych.

* NADESŁANE. *

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

UCZEŃ FARMACYI na trzecim roku znajdzie umieszczenie od 1-go października w aptece **S. Karwackiego w Mszanie Dolnej.**

PIENIĄDZE na 4%

Pożyczki amortyzacyjne dajemy przez pierwszorzędne Budapeszteńskie i zagraniczne instytucye finansowe do $^3/_4$ wartości szacunkowej na I., II. hipotekę od 15 do 65 lat.

Kredyt osobisty! Duchownym, oficerom, urzędnikom rządowym i prywatnym, przemysłowcom z poręką lub bez na 1 — 15 lat, szybko, dogodnie i dyskretnie.

Konwersya długów bankowych i prywatnych

Meller Lajos és Társai

komisenci bankowi

Budapest, VI., Dávid-utcza 15.

(Firma protokołowana).

(O markę na odpowiedź uprasza się).

Treśc numeru: Materia medica w Austryi. — Rządowy projekt prawa regulującego zawód aptekarski (ciąg dalszy). — Agitacya przeciw wyrobom specyalnym zagranicznym. — Z Gal. Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie: Z Kasy dla chorych. — Z życia zawodowego: Echa z Waszawy. — Kronika bieżąca. — Nadesłane. — Ogłoszenia.

Nakładem Gal. Tow. farm. „Unitas“. — Redaktor odpowiedzialny: **Mr Bolesław Jawornicki.**

W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej, pod zarządem A. Szyjewskiego.